Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE

WTOREK 11 LIPIEC 1933

ROK II — NR. 188

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Katastrofalna powódź na Rusi Podkarpackiej

Pływające zwłoki na falach wezbranych rzek

Praga, 10 lipca.

Ruś podkarpacka, należąca obecnie do Czechosłowacji, została nawiedzona katastrofalną powodzią, powstałą przez długotrwałe deszcze. W okręgu Beregszasz, gdzie poziom wody wzniósł się o 7 metrów ponad stan normalny, w jednej wiosce z 547 domów pozostało tylko 80. Dotąd wyłowiono dwie ofiary, jednak zaginęło około 50 mieszkańców. Powódź przyszła tak niespodznanie, że mieszkańcy uratowali zaledwie życie i pozostali obecnie bez dachu nad głową. Strażnicy graniczni zauważyli pływające zwłoki w wezbranych nurtach. Zachodzi obawa, że brakujących 50 osób utonęło, nie mając możności ucieczki. Na pomoc dotkniętym katastrofą okolicom zostały wysłane dwa pułki wojska. Z innych miejscowości Rusi podkarpackiej brak wszelkich wiadomości z powodu przerwania połączeń komunikacyjnych.

Skróceniem czasu pracy i podwyżką płac

Roosevelt walczy z klęską bezrobocia

Waszyngton, 10 lipca.

Na podstawie pełnomocnictw, udzielonych prezydentowi ustawą wydaną dla uzdrowienia przemysłu, Roosevelt podpisał pierwsze zarządzenie rozstrzygające sprawę podwyższenia płac i zatrudnienia bezrobotnych w przemyśle. Przemysł bawełniany został w ten sposób zmuszony do wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i najniższego wynagrodzenia 12-cie dolarów już od dnia 17 bm. — Wkrótce należy się spodziewać dalszych podobnych zarządzeń w innych gałęziach przemysłu. Zapowiedziane kary na paskarzy żywnościowych są jeszcze dyskutowane. Wprowadzenia ich w życie, należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Tragiczna katastrofa kolejowa w Hiszpanii

3 osoby zabite — 47 rannych

Paryż, 10 lipca.

Jak donoszą z La Coruna, w niedzielę wydarzyła się w hiszpańskiej prowincji Galicji tragiczna katastrofa kolejowa, w której dwie osoby poniosły śmierć na miejscu zaś 47 osób zostało ciężko rannych. Katastrofie uległ kurjer, zdążający do Madrytu, który wykoleił się na 40 kilometrze przed La Coruna. Przyczyny katastrofy, jak też bliższe szczegóły, dotąd nie są wiadome.



Jak swego czasu w telegramach donieśliśmy lotniczka niem. Marga v. Etzdorf wystartowała do lotu naokoło świata. Przy lądowaniu w Turcji rozbił się jej samolot i lotniczka poniosła śmierć. Zwłoki jej zostały przewiezione na pokładzie parowca „Thessalia" do portu hamburskiego, skąd zostały przez członków lotniczego korpusu oficerskiego przeniesione na miejsce wiecznego spoczynku.

Masowe aresztowania

wśród hitlerowców w Austrji

Wiedeń, 10 lipca.

Ubiegłej sobty i niedzieli policja wiedeńska dokonała około 1600 aresztowań, będących wyrazem zaostrzenia się antyhitlerowskiego kursu w Austrji. Powiedział to zresztą szczerze i otwarcie kanclerz Dollfuss w swej mowie niedzielnej. Oświadczył on m. in., że jeśli są ludzie, którzy chcą szkodzić Austrji tak wewnątrz kraju jak i nazewnątrz, to poniosą oni zasłużona karę.

Autobus wpadł do przepaści

Paryż, 10 lipca.

Donoszą z Leodjum, że wydarzyła się tam w niedzielę katastrofa autobusowa. Autobus z powodu defektu hamulców przewrócił się, poczem spadł w przepaść. Cztery osoby zostały zabite. Z pod szczątków doszczętnie rozbitego autobusu wydobywają licznych ciężko rannych.

Pensjonowanie profesorów

Warszawa, 10 lipca.

Z Krakowa nadchodzą pogłoski, że na Wszechnicy Jagiellońskiej wszyscy profesorowie, którzy ukończyli 65 lat życia, mają być przeniesieni w stan spoczynku. Z powodu braku kandydatów na następców, większość opróżnionych w ten sposób katedr, pozostanie nie obsadzona.

Scheidemann nazywa hitlerowców

warjatami i zbrodniarzami

Nowy Jork, 10 lipca

Filip Scheideman, który w roku 1918 ogłosił utworzenie republiki niemieckiej, ogłasza w „Neu Jork Times" gwałtowny artykuł przeciwko Hitlerowskim Niemcom. Scheideman nazywa hitlerowców zbroniarzami i warjatami oraz wzywa do walki z reżimem hitlerowskim w Niemczech na gruncie międzynarodowym.

Przedstawiciele związków zawodowych

ze Śląska w Warszawie

Warszawa, 10 lipca.

Dziś przybyła do Warszawy delegacja górnośląskich związków zawodowych celem interwenjowania z powodu dążenia przemysłowców do obniżki płac. Delegacja była dziś przyjęta przez ministra Przemysłu i Handlu.

Karygodne amory

warszawskiego piekarza

Warszawa, 10 lipca.

Przed Sądem Okręgowym stanął dziś właściciel kilku piekarń Tatar Abduła Aliniew, oskarżony o to, że starał się przemocą, względnie rozmaitemi naciskami skłaniać pracujące u niego dziewczęta do rozmaitych wybryków erotycznych. W rozprawie, która prowadzona jest przy drzwiach zamkniętych, ma być przesłuchanych szereg świadków, którzy podobno mają zeznawać bardzo obciążająco dla oskarżonego.

Walki uliczne

w Anglji

Londyn, 10 lipca.

W Glazgowie i Liverpoolu miały miejsce walki uliczne pomiędzy przeciwnikami politycznymi. W Glazgowie około 15 osób pomiędzy niemi przypadkowi przechodnie odniosło rany. 50 osób aresztowano. W Liverpoolu zraniono 2 osoby, a 6 aresztowano. Tłum obrzucał policjantów kamieniami, tak, że ci musieli użyć pałek gumowych. Wybito przytem mnóstwo szyb.

Konflikt rosyjsko-mandżurski

Charbin, 10 lipca.

Oddziały rosyjskie zatrzymały w ujściu rzeki Sumgari, parowiec mandżurski i zajęły go. Rząd mandżurski zaprotestował przeciwko temu w ostry sposób i wysłał do delty Sumgari trzy kanonierki. Dwie dalsze kanonierki i dwa transportowce wojskowe japońskie zdążaja rzeką Ussuri, która płynie wzdłuż wschodniej granicy mandżurskiej.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Krwawe awantury w Kosztowach

Dwie osoby ranne — dwanaście aresztowanych

Otrzymujemy nast. urzędowy komunikat: Dnia 9 lipca około godz. 21-ej przechodziła przez Kosztowy, w powiecie Pszczyńskim, wracająca z wycieczki grupa Związku Powstańców Śl. W niedużej odległości za nią szło kilkunastu nieznanych bliżej młodych mężczyzn, nienależących do wycieczki.

W pewnym momencie powstała nagle wśród nieustalonych narazie okoliczności awantura, a następnie bójka, w czasie której został poważnie poraniony Waldemar Mueller z Mysłowic. Rannym zaopiekowała się policja i przewiozła go do szpitala w Katowicach. Muellerowi według orzeczenia lekarza nie grozi utrata życia.

Gdy zgromadzony w związku z tem zajściem przed miejscowym posterunkiem policji dość duży tłum ludzi zaczynał się już rozchodzić, wybuchła na ul. Jana druga bójka, w czasie której został poważnie pobity Józef Tuszyński, zamieszkały w Kosztowach. Tuszyńskiego w stanie prawie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Zaraz po wypadkach wyjechali na miejsce wiceprokurator S. O. dr. Nowotny, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Ryczkowski oraz oficerowie policji kryminalnej z podinspektorem Jeziorskim.

Po wstępnem zapoznaniu się z przebiegiem zajścia wdrożono natychmiast szczegółowe dochodzenia i wydano kierującemu na miejscu śledztwem komisarzowi Brodniewiczowi dyspozycje bezwzględnego aresztowania i oddania władzom sądowym wszystkich uczestników bójki. Dotychczas przytrzymano 12 osób z tego 3-ch sprawców pobicia Muellera oraz 2 podejrzanych o pobicie Tuszyńskiego. Prawie wszyscy aresztowani znajdowali się w stanie nietrzeźwym. Dalsze szczegóły ze względu na dobro śledztwa, trzymane są narazie w tajemnicy.

Dyr. Śniegoń napiętnowany

przez Inspektorat Pracy w Katowicach

W dniu wczorajszym odbyła się u insp. pracy rozprawa przeciwko zarządowi kopalni „Niemcy", a w szczególności przeciwko dyr. Śniegoniowi, za niewłaściwe traktowanie rady załogowej na kopalni, co uniemożliwiło wszelką z nią współpracę i normalne wykonywanie ustawowego przedstawicielstwa. Na rozprawie przesłuchano delegatów związków zawodowych, członków rady załogowej i dyr. Śniegonia. W wyniku przesłuchań stwierdzono, iż zarzuty przedstawione przez radę załogową są prawdziwe. Orzeczenie wyda inspektor na piśmie.

W tym samym dniu odbyła się również u inspektora pracy druga rozprawa przeciwko dyr. Śniegoniowi za samowolne przegrupowanie robotników na kopalni „Niemcy" z grupy wyższej do niższej bez porozumienia się z radą załogową, jak również bez zgody komisji fachowej. Wskutek tego przegrupowania robotnikom zmniejszono zarobki. Zniżka płac objęła około 200 robotników. Sprawa została przekazana do właściwej instancji.

W nagłym napadzie szału

postrzelił 3 osoby i wzniecił 2 pożary

Dn. 9 bm. o godz. 20-iej 25-letni Jan Warzecha z Dziedzic, bawiąc u swej narzeczonej Emilji Zertkówny w Jaworzu pod Bielskiem, począł nagle z nieznanego powodu strzelać z rewolweru. W wyniku tej strzelaniny, Zertkówna została Anna Budnichowa w lewą stopę, a Kazimierz Olszowa z Jaworza w lewe podramię.

Następnie Warzecha podpalił mieszkanie Budniakowej, poczem zbiegł na miejscową plebanję, gdzie proboszczem jest kuzyn jego, ks. Warzecha. Ponieważ na plebanji nie było nikogo z domowników, Warzecha włamał się do wnętrza przy pomocy wytrycha i podpalił umeblowanie pokoju.

W tej samej chwili przybył na plebanję ks. prob. Warzecha wraz z gospodynią. Gdy oboje wchodzili na schody, kuzyn jego strzelił do nich kilkakrotnie, na szczęście jednak nikogo nie trafił.

Na wszczęty krzyk, przybyła na miejsce policja, do której W. dał również z okna kilka strzałów, które chybiły. Następnie W. wyskoczył z okna plebanji i ukrył się w zaroślach. Pożary w domach Budniakowej i proboszcza zlokalizowano. Za zbiegłym Warzechą zarządzono obławę.

Sprawa płac

na kop. Hoym

Dziś o godz. 15,30 odbędzie się w Katowicach pod przew. inż. Seroki posiedzenie u kom. demob. w sprawie zamierzonej obniżki płac robotniczych na kop. „Hoym" — Sp. Hohenlohe.

Samobójstwo

kupca w szpitalu

W dniu dzisiejszym popełnił samobójstwo przebywający w szpitalu hutniczym w Piaśnikach jako pacjent Izydor Glueksman, lat 67, kupiec z Katowic. Korzystając z nieobecności pielęgniarza Glueksman powiesił się na oknie. Przyczyną samobójstwa ciężki stan zdrowia.

Wtorek **11** Lipca 1933	Dziś Piusa pm., Pel. Jutro Jana Gwalb., M. Wschód słońca g. 3 m. 49 Zachód słońca g. 20 m. 20 Długość dnia g. 16 m. 31

KINA:

Katowice: Capitol „Mata Hari", Casino „Noc w Chicago", Colosseum „Bezimienni bohaterowie", Palace „Królowa podziemi", Rialto „Król włóczęgów", Union „Policmajster Tagiejew".

Król. Huta: Apollo „Miłość i hazard" oraz „Jeździec bez trwogi". Colosseum „Szalony karnawał" i „Eskadra straceńców". Roxy „Pogromcy nieba" i „Flip i Flap, ich dole i niedole".

Bielsko: Apollo „Licytacja miłości". Miejskie w Białej „Biała trucizna".

RADJO:

Wtorek, 11 lipca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,20 Muzyka. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Muzyka. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Transmisja uroczystości obchodu 15-lecia istnienia 14-go pułku ułanów jazłowieckich. 14,55 Muzyka 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Audycja cioci Heli dla dzieci. 16 Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17 „Majorka — wyspa spokoju". 17,15 Koncert solistów. 18,15 „Stosunki handlowe Polski ze światem". 18,35 Koncert orkiestry mandolinistów „Halka" — Szopienice. 19,05 „Pisarze śląscy wieku XIX-go — Sylwetki". 19,20 Rozmaitości. 19,35 Komunikaty sportowe. 19,40 Feljeton. 20 Koncert. 22 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40—23 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 13 i 14,20 Płyty. 15,45 Koncert solistów. 17,30 Płyty. 20 Śpiew chóralny. 23,05 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Koncert. 11 Płyty. 12,30 i 14,50 Koncert. 19,25 Pieśni. 19,40 Utwory na harfę. 20,15 Opera komiczna „Swaty". 22,15 Koncert.

Echa bójki

w Murckach

W związku z niedzielną awanturą w Murckach, policja poza Stefanem Góraczewskim, przebywającym w szpitalu, aresztowała m. in. braci Marjana i Maksymiljana Góraczewskich z Siemianowic.

Awanturnicy, koledzy braci G., usiłowali zabrać rannego Stefana Goraczewskiego z szpitala, zostali jednak odparci przez policję.

W czasie walki z policją, awanturnicy wpadli do kancelarji posterunku i zdemolowali inwentarz. Przybyli oni do Murcek z Siemianowic na rowerach.

Sprytny oszust

wyłudził 460 złotych

Do mieszkania wdowy Kędzionowej w Piaskach, w pow. Pszczyńskim, przyszedł nieznany osobnik, przedstawiając jej się jako Wolf. Osobnik ten zakomunikował Kędziorowej, że w Zakł. Ubezp. Społ. w Król. Hucie ma do otrzymania 1481 zł. za zmarłego syna Grzegorza, które każdej chwili może podjąć. Kędziorowa udała się z tym osobnikiem do Król. Huty, gdzie w Zakładzie otrzymała wspomnianą kwotę. Po wyjściu z zakładu osobnik ten wyłudził od K. tytułem wynagrodzenia za „pośrednictwo" (którego de facto nie było) 460 zł., które też otrzymał. Po odebraniu tej gotówki osobnik ten ulotnił się.

W kilku słowach

— Zarząd ogniska dyrekcji K. P. W. Katowice zawiadamia, że zapowiedziany na dzień 8 i 9 b. m. raid motocyklistów do Cierlicka i Morawskiej Ostrawy nastąpi w późniejszym czasie. Przyczyną tego są trudności, związane z uzyskaniem przepustek.

— Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie śp. st. przod. Krasnopolskiego w Jasienicy, wyrażam w imieniu rodziny Zmarłego i w imieniu policji powiatu Bielskiego serdeczne podziękowanie. Włosok, komisarz. Komendant powiatowy Policji Wojew. Śląskiego.

•

— 8 bm. w nocy przytrzymano na ulicy Marjackiej w Katowicach. 31-letniego Roberta Wespera z Wełnowca (Jadwigi 9) i Maksa Koronę z Wełnowca (Józefa Bedera 41), którzy na ulicy tej śpiewali różne piosenki hitlerowskie.

•

— W dniu 8 bm. przytrzymano na dworcu w Katowicach znanego złodzieja kieszonkowego Szuzdura Dembusa z Warszawy.

•

— Przed Sądem Grodzkim w Król. Hucie odpowiadał Jan Baron z Bytomia, który dopuścił się znieważenia Państwa Polskiego.

•

— W dniu 8 bm. po południu skradł niejaki Edward Zając, śpiącemu na ławce obok kościoła św. Piotra i Pawła w Katowicach Liberze ze spodni około 21 zł. i zbiegł.

•

— W nocy na 8 bm. najechał jadący motocyklem kapitan W. P. dr. Hełczyński z Korpusu Kadetów we Lwowie, pod Szopienicami na przydrożne drzewo i doznał okaleczenia lewej nogi.

•

— Do Sądu Grodzkiego wBiałej wniesiono akt oskarżenia przeciwko Bogumiłowi Szeryglę, lat 28, który pobrał od Aliny Gąsiorowskiej zam. w Białej, ul. Łukasiewicza wzory malarskie. wartości ogólnej 100 zł. i je sobie przywłaszczył.

•

— W nocy z 5 na 6 bm. powstał pożar w mieszkaniu kaprala 3 p. S. P. Józefa Manzla w barakach wojskowych w Aleksandrowicach. Wskutek pożaru utraciło dach nad głową pięć rodzin.

— W dniu 6 bm. niejaki Hugon Jojko z Ornontowic zajęty był rąbaniem drzewa. gdy nagle siekiera spadła mu na kolano tak nieszczęśliwie, że przecięła mu kość i częściowo żyły. W stanie groźnym odstawiono go do szpitala.

Sport na Śląsku

Wczorajszy wieczór w Cyrku Sportowym wywołał wielkie zainteresowanie, program bowiem zapowiadał niezwykle interesujące spotkania. Na wstępie Szczerbiński oświadczył, że po wczorajszym wypadku czuje się lepiej i już w dniu jutrzejszym (t. j. dziś) stanie już do walki. Wieczór rozpoczął się spotkaniem Alzatczyka Koehlera z Łotyszem Polsem. Ten ostatni szczególnie denerwował się. Wyniku nie osiągnięto.

Znawcy i miłośnicy delektowali się klasyczną walką przystojnego Bielewicza z groźnym gruzinem Kwarjanim, który jednak, dawał często ujście swemu temperamentowi. Publiczność stanęła murem po stronie studenta, i groźną postawę przyjęła wobec gruzina. Walka rezultatu nie dała. Kwarjani otrzymał ostrzeżenie za zastosowanie amerykańskiego chwytu. Bielewiczowi zgotowano entuzjastyczną owację za piękną walkę. Odwetowe spotkanie Miazia z Krauserem stało na bardzo wysokim poziomie sportowym. Zwyciężył w 18 minucie Krauser kontratakiem z przerzutu przez biodro. Kawan w 3 minucie zdławił nelsonem Ujbę.

Największe zainteresowanie budziła walka decydująca pomiędzy Ślązakiem Grabowskim a niesfornym syberyjczykiem Gromowem. Publiczność gorąco zachęcała Grabowskiego do pognębienia brutala. Trzykrotnie Gromow uciekł sromotnie od nelsona Polaka do lin. Za czwartym razem Grabowski tak zdławił Syberyjczyka, że Gromow rycząc jak lew, runął na obie łopatki. Dosłownie cały Cyrk zadrżał od braw.

KAWAN STAJE DO REWANŻOWEJ WALKI Z GRABOWSKIM.

Dziś we wtorek sensację budzi rewanżowa walka Kawana z Grabowskim. Spotkanie zapowiada się niezwykle interesująco, Kawan bowiem zechce zwyciężyć, by wrócić do czołowej grupy. Jednak, znając ambicję i zaciętość Ślązaka, należy wątpić, czy mu się to uda. Szczerbiński staje dziś do decydującej walki z Niemcem Koehlerem. Arcyciekawie zapowiada się walka dwuch klasycznych zapaśników studenta Bielewicza z Krauzerem. Miazio spotka się z bezwzględnym Syberyjczykiem Gromowem. Ponadto odbędzie się debiut tegoroczny na ringu katowickim mistrza wszechświatowego Garkawienki, który staje do walki z Finlandczykiem Ujbą.

Początek zawodów o godz. 20,30 w Cyrku Sportowym w Katowicach.

SMP. WODZISŁAW — KS. ZGODA BIELSZOWICE 1:3 (1:0)

KS. ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE — TS. MURCKI 3:4 (1:2)

Zawody bardzo ciekawe. Zespół Murcek wykazał doskonałe walory gry, będąc przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Bramki dla Murcek zdobyli Janas i Sojka po 2.

SOKÓŁ WODZISŁAW — SILESIA PARUSZOWIEC 5:2 (3:2)

Gra wzbudziła olbrzymie zainteresowanie w Wodzisławiu, ponieważ Sil. znajduje się na czele A. klasy okręgu katowickiego, a ostatnio uzyskała szereg ładnych zwycięstw, pomiędzy innemi i warszawską drużyną Pułku Radjotelegraficznego. Gra w pierwszej połowie wyrównana, po przerwie zaś wyraźna przewaga Sokoła. Bramki zdobyli Sitko 2, Tatuś 2 i Borczyk 1.

W Małopolsce Wschodniej rzeki wracają do swych łożysk

Kilka tysięcy hektarów łąk i pól pod wodą

Z Przemyśla donoszą:
Niebezpieczeństwo **powodzi wzdłuż biegu Sanu jest obecnie zażegnane.** Wody od niedzieli zaczęły opadać. 10 bm. stan wody wynosił w Przemyślu **6 mtr. 10 cm. ponad normalny poziom.** Popołudniu zaś już tylko **4 mtr. 40 cm.** Również i w górnym biegu Sanu woda zaczęła opadać, **ustępując z pól i łąk,** które zalały w niedzielę i **wyrządziła znaczne szkody w zasiewach.**

Stan wody na rzece Stryj wynosił 10 bm. 3 mtr. ponad normalny poziom. Woda nie wystąpiła jednak z brzegów. W **kilku miejscowościach mosty zostały zerwane.** Komunikacja jest w wielu miejscach przerwana. **Między Kropiwnikami Nowemi a Staremi, obsunęła się na drogę góra, przysypując ją rumowiskiem kamieni. Długotrwałe deszcze wyrządziły szkody w zasiewach i ogrodach.**

Kulminacyjny punkt powodzi na wszystkich rzekach Woj. Stanisławowskiego, nastąpił w nocy z soboty na niedzielę. Od poniedziałku rana woda zaczęła opadać.

Z powodu ulewnych deszczów w niedzielę rzeki Świca i Dniestr wezbrały ponownie w powiecie Żydaczowskim, a Bystrzyca nadwórniańska w powiecie Stanisławowskim. Na Świcy pod Żorawnem woda podniosła się o 2.70 m. nad normalny stan. W kilku miejscach drogi i mosty zostały uszkodzone, a komunikacja przerwana. W gminie Dubrawka **rzeka Świca okrążyła 117 gospodarstw.** Stan wody w Stryju wynosi 3.14 m. nad normalny poziom. We wsiach Międzyrzecz, Hnłżdżycz i Bukowce woda wtargnęła do domów. Dniestr wystąpił z brzegów i zalał okoliczne pola i łąki. W wielu miejscowościach komunikacja kołowa została przerwana. W powiecie Żydaczowskim woda zalała kilka tysięcy hektarów pól, łąk i stawów rybnych. **W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości, że wody na rzekach w powiecie Żydaczowskim opadają.**



Melanja Gladosówna wręcza kwiaty sen. W. Korfantemu z okazji 30-letniej pracy poselskiej.

Wylew rzek w Rumunji

Setki gospodarstw zalanych

Z Bukaresztu donoszą:
W północnej części Transylwanji ulewne deszcze **spowodowały wylewy o rozmiarach katastrofalnych. Setki miejscowości stoi pod wodą. Pięć osob poniosło śmierć. Trzy letniska zostały zupełnie odcięte. Około 500 letników pozbawionych jest środków żywności. Prowadzona jest przy pomocy woiska energiczna akcja ratunkowa.**

Okropna katastrofa na kolejce pod Warszawą

Kilkadziesiąt osób rannych

Z Warszawy donoszą:
W poniedziałek na kolejce dojazdowej Warszawa — Konstancin niedaleko Wilanowa doszło **do katastrofy kolejowej.** Dostrzegłszy bawiącego się na torze **małego chłopca, maszynista raptownie zahamował pociąg,** wskutek czego szyny, nie mogąc wytrzymać parcia, rozszerzyły się, powodując wykolejenie **lokomotywy i jednego wagonu towarowego, oraz zdruzgotanie dalszych wagonów osobowych,** które z rozpędem padły na zatrzymaną lokomotywę. Kilkanaście osób jest ciężko rannych. Trzy wagony są zupełnie rozbite. Ofiary katastrofy przewieziono do szpitali warszawskich.

Wypadek samochodowy p. Jana Piłsudskiego

Z Warszawy donoszą:
B. minister Skarbu, obecnie **wiceprezes Banku Polskiego, p. Jan Piłsudski** uległ katastrofie samochodowej, wskutek najechania wiozącego go samochodu na słup tramwajowy. P. Piłsudski uległ **okaleczeniu rąk i twarzy odłamkami rozbitych szyb samochodu.**

Katastrofa samolotowa pod Dreznem

Z Berlina donoszą:
W niedzielę na lotnisku Hellerau pod Dreznem wydarzyła się **poważna katastrofa samolotowa.** Lotnik Fritzsch, któwystartował do lotu pokazowego, w czasie uroczystości lotniczej saskiego związku lotniczego, **spadł** na granicy lotniska **odnosząc ciężkie rany w głowę. Towarzyszący mu monter jest śmiertelnie ranny. Spadający smolot ranił lekko jednego z widzów.**

Lokomotywa wyskoczyła z szyn

Z Londynu donoszą:
Z Carcisle donoszą, że w poniedziałek w południe ekspres londyński, zdążający z Edynburgu zderzył się na stacji Carcisle z pociągiem towarowym. Skutki zderzenia były fatalne, gdyż parowóz ekspresu i 3 następne wagony zostały wyrzucone z szyn. Na szczęście liczba rannych nie jest tak wielka, a tylko 15 osób odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Polskie ministerstwo opieki społecznej kłopocze się obecnie nad dalszą zmianą swej nazwy. Ma ono otrzymać firmę ministerstwa spraw społecznych.

•

— Wyznaczona na poniedziałek rozprawa sądowa przeciwko Żmigrodowi i towarzyszom w Katowicach, została ponownie odroczona. Sędzia dr. Lenert, którego nagła choroba była przyczyną odroczenia tej sensacyjnej rozprawy, dotychczas nie powrócił jeszcze do zdrowia.

•

— Z Bukaresztu nadeszła wiadomość, jakoby z okazji pobytu premjera Jędrzejewicza w Rumunji, rząd rumuński został zawiadomiony, że Polska zamierza zawrzeć z Sowietami specjalną ugodę. Obecnie oświadczają z kół urzędowych, że informacja ta nie odpowiada prawdzie.

•

— Na niedzielnym zjeździe członków westwalskiej partji hitlerowskiej w Dortmundzie Hitler wygłosił znamienną mowę, wyrażając radość, że w tak krótkim czasie zdołał wykończyć wszystkie polityczne partje Niemiec. Obecnie stoi przed zrealizowaniem dwuch zadań: wychowania obywateli dla państwa i zapewnienia pracy wszystkim bezrobotnym.

•

— Biuro światowej konferencji gospodarczej zebrało się w poniedziałek o godz. 11,30 na obrady, celem wysłuchania raportu podkomisji na temat możliwości dalszego trwania obrad konferencji. Po dłuższej a zupełnie bezowocnej dyskusji — obrady komisji zostały odroczone bez żadnego pozytywnego wyniku.

•

— Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Artur Henderson wyjechał w poniedziałek rano z Londynu do Paryża, ażeby rozpocząć bezpośrednie rozmowy z rządami zagranicznemi.

•

— W Moskwie ogłoszono mowę komisarza ludowego dla ciężkiego przemysłu Kujbyszewa, który oświadczył, że w ostatnich czasach Stalin stanął wobec wzrostu pewnych przeciwrewolucyjnych elementów. Elementy owe usiłowały zburzyć przemysł i rolnictwo, aby znowu zaprowadzić reżim małokapitalistyczny. Rozchodzi się tu szczególnie o chłopów, którzy korzystają z każdej sposobności, aby szkodzić Rosji sowieckiej.

Róże na grób

Rozłąka była dla nich obojga bardzo bolesna. Ale Rajmund złożył uroczystą przysięgę, że zabierze Michasię do Paryża, jak tylko uzyska możliwość egzystencji. Mieli oboje świętą wiarę w to, że Rajmundowi powiedzie się w stolicy, a chwilowe rozłączenie będzie tylko stopniem do szczęśliwości całego życia.

Z początku co miesiąc przychodził list od Rajmunda. Pisał z czułością i wiarą w przyszłość, jakkolwiek nie ukrywał, że nie szło mu tak łatwo, jak się spodziewał. Firma, w której znalazł posadę, po krótkim czasie zbankrutowała, pozostał bez zajęcia i tylko od czasu do czasu udało mu się zarobić trochę pieniędzy na własne utrzymanie. Próbował tu i tam, ale szczęście mu nie dopisywało.

Listy jego były coraz bardziej beznadziejne i coraz rzadsze. Nieraz kilka miesięcy przeszło bez wiadomości, a na swoje urgensy Michasia nie otrzymywała długo odpowiedzi. Gdy jednak wreszcie zaniepokojona, doniosła mu, że jakkolwiek podróż z Marsylji do Paryża przy jej skromnych dochodach i nieznajomości świata jest połączona z trudnościami, to jednak decyduje się na nią, ażeby wreszcie w osobistej rozmowie rozważyć położenie i sprawę ich małżeństwa. Na to otrzymała zaadresowaną obcą ręką kartkę, w której donoszono jej w krótkich, suchych słowach o śmierci Rajmunda.

Michalina miała wówczas lat dwadzieścia, była ładna i pełna wdzięku i zapewne wiele dziewcząt na jej miejscu po krótszej lub dłuższej żałobie, byłoby szukało szczęścia i radości między żyjącymi. Ale dla Michaliny wszystko się skończyło. Jakkolwiek nie była nawet oficjalnie zaręczona z Rajmundem, ubrała ciężką żałobę jak wdowa i już nigdy więcej nie zdjęła czarnych sukień. Pełniła dalej obowiązki wychowawczyni dzieci w obcej rodzinie, a wszystkie swoje myśli poświęciła zmarłemu, który stał się dla niej uosobieniem tego wszystkiego, co mogło być dla niej szczęściem i radością życia.

Rok za rokiem mijał, a w życiu Michaliny nic się nie zmieniło. Rana jej serca nie zabliźniała się, a praca była dla niej jedyną ulgą. Przechodziła z miejsca na miejsce, ale miała coraz mniej sił i energji, aż wreszcie doszło do tego, że nie mogąc znaleźć posady, musiała żyć z zebranego z trudem przez długie lata pracy, małego kapitaliku.

Teraz mogła już cały dzień poświęcać swojej żałobie i wspomnieniom o Rajmundzie. Spostrzegła się, że już czterdzieści lat przeszło od jego śmierci... I wtedy zaczęła ją nachodzić jedna myśl, z początku mglista jak marzenie senne, potem coraz bardziej wyraźna i uporczywa. Aż wreszcie postanowiła odszukać grób ukochanego. I pewnego dnia wprowadziła swoje postanowienie w czyn. Za cały pakunek podróżny wystarczał jej kosz z pięćdziesięciu wspaniałemi różami, które postanowiła złożyć na grobie zmarłego.

W Paryżu znaleźli się usłużni ludzie, którzy wskazali jej drogę na Pere Lachaise... Jednak na cmentarzu nie mogła odnaleźć grobu Rajmunda. Z pożółkłą kartą, zawierającą wiadomość o śmierci ukochanego, udała się Michalina do zarządcy cmentarza. Ten spojrzał na datę i z pełną dobrą wolą zaczął przerzucać stare księgi. W końcu oznajmił jej, że nazwisko to nie znajduje się w zapiskach cmentarnych. — Wreszcie dał jej dobrą radę, aby próbowała dowiedzieć się o Rajmunda w tym domu, w którym mieszkał przed śmiercią.

Michalina wzięła kosz z różami i udała się na poszukiwanie ulicy i domu. Wreszcie udało się jej po męczącem błądzeniu i wypytywaniu, znaleźć to miejsce. W domu, oznaczonym odnośnym numerem znajdował się wielki sklep ze wspaniałemi oszklonemi wystawami. — Stara kobieta zdobyła się na odwagę, aby wejść do sklepu i zapytać jednego ze sprzedawców:

— Tutaj mieszkał przed laty pan Rajmund Pasqueville — rzekła drżącym głosem. — Czy może panu wiadomo.

Młody człowiek nie dał jej dokończyć:

— Pani ma zapewne na myśli pana prezydenta Pasqueville? — podkreślił tytuł z naciskiem.

— Prezydenta? — zapytała zdziwiona.

— Prezydenta Związku fabrykantów mebli, szefa firmy Bertin i Pasqueville — pouczył ją sprzedawca i poprowadził przez sklep do wytwornego kantoru. Starszy pan podniósł wzrok z nad swoich ksiąg.

— Czego pani sobie życzy? — zapytał dość ostro.

Michalina zaczęła znowu:

— Tutaj mieszkał niegdyś... prezydent Rajmund Pasqueville...

— Tak, ja nim jestem — odpowiedział starszy pan.

Michalina tak się przeraziła, że upuściła z rąk kosz z różami.

Tak!... To był Rajmund, jej Rajmund!...

Nie mogąc wymówić słowa, wyciągnęła pożółkłą kartę. Wytworny pan wziął ją do rąk i wzruszony zaczął odczytywać pismo.

— Biedna Michalina — szepnął. — Od czterdziestu lat nic o niej nie słyszałem. Czy żyje jeszcze?

Michalina z trudem zaczerpnęła oddechu:

— Te róże... — wyszeptała i uklękła, ażeby pozbierać kwiaty.

— Czy ona wie?... — zapytał Rajmund niecierpliwie. — Czy ona wie o tem, że ja żyję?...

Michalina patrzyła na niego w zamyśleniu:

— Czyżby jej ciągle jeszcze nie poznawał,... — Te róże — podjęła — były przeznaczone na grób Rajmunda.

— Nie było innej rady! — rzekł teraz jakby do samego siebie prezydent Związku fabrykantów mebli. — Byliśmy obydwoje biedni jak myszy kościelne... I do czegoż mogło to doprowadzić? A pani Bertin miała dobrze prosperujące przedsiębiorstwo — ale postawiła za warunek, ażebym zerwał z Michaliną...

Nagle przestał mówić, przerażony wrogiem spojrzeniem, jakie nagle padło na niego z ócz przybyłej.

— Nie umiałbym był nigdy wytłumaczyć Michalinie — ciągnął dalej niepewnym głosem, — że tak będzie dla nas obojga lepiej... I dlatego wysłaliśmy do niej zawiadomienie o mojej śmierci...

Michalina zebrała róże napowrót do kosza i ciężko dźwignęła się z ziemi.

— A czy rzeczywiście było tak lepiej dla was obojga? — zapytała go cicho.

— Sam nie wiem — odparł stary człowiek ze znużeniem w głosie. — Pracowałem wiele, osiągnąłem powodzenie materjalne, ale... pozatem nic. To trochę zamało na całe długie życie i jako wynagrodzenie za tak wielkie kłamstwo.

Michalina oparła się o biurko, dzielące ich oboje.

— To ja jestem Michalina — wyrzuciła z siebie

Była bliską omdlenia. Ale nakładem ostatnich sił opanowała się i przysuwając mu twardym ruchem ręki kosz powiedziała:

— Biedny Rajmundzie, weź te róże, które były przeznaczone na twój grób. Nie skłamałeś wówczas... Twoje życie skończyło się istotnie wtedy, kiedy skończyła się nasza miłość.

— Biedny Rajmundzie — powtórzyła, kierując się ku drzwiom.



167)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później do księcia Sułkowskiego, który poślubił Hortensję Dubelle, przybył Bertrand Bordenave, opowiadając o czarnej przeszłości Hortensji, będącej dawniej jego żoną. Za popełnione przez Hortensję, która nosiła dawniej imię Marion, morderstwo, Bertrand poszedł na długoletnie więzienie, a ona założyła w Paryżu dom rozpusty. Odsiedziawszy karę udał się do niej, lecz ta kazała swym kochankom wyrzucić go za drzwi. Z goryczą w sercu Bertrand wstąpił do pewnej restauracji.

*

Z głową wspartą na łokciach Bertrand zanurzył się w myślach. Co miał zrobić dalej? Czyżby był jaki sens, gdyby życie zaczął od nowa, skoro podstawy, na których chciał je oprzeć, runęły i okazały się złudnemi?

A przez tę tkankę rozpaczliwych myśli wciąż przebijało pragnienie zemsty na Marion. W tym samym czasie, kiedy on jęczał w więzieniu, ona hulała. Gdy go skazano, Marion miała dostateczny powód do rozwodu. Była jednak za przebiegłą i nie odważała się na taki krok. Marion bowiem potrzebowała względów i milczenia Bertranda. Gdyby zażądała rozwodu, Bertrand urażony wyznałby prawdę i naraziłby ją na więzienie. Na takie niebezpieczeństwo nie chciała się narażać. No, przecie daleko przyjemniej było bawić się w wesołem towarzystwie i spijać szampana.

Pośród tych ponurych obrazów i myśli wciąż jednak wyłaniała się Marion dumna, bijąca w oczy pięknością. Potem znów przesuwał mu się przed oczyma Marcel porucznik, który go popchnął i słyszał zachętę z ust Marion do takiego czynu.

Usiadł w kąciku i zamówił przekąskę i kieliszek absyntu. Jedzenia prawie nie tknął, bo gardło miał jakby zaciśnięte. Tak go dławiło, że nie mógł połknąć ani kęsa. Lecz pił za to tem więcej. Po pierwszym kieliszku absyntu poczuł już pewną ulgę i dlatego natychmiast zamówił drugi. Na innych gości nie oglądał się wcale. Fortepianista walił bez wytchnienia po klawiszach. Wciąż wykrzykiwał nowe pieśni, a po każdej z nich porywał słuchaczy i zbierał burzę oklasków. Któżby w takiej chwili zważał na samotnego, zasępionego człowieka?

Krew w nim zawrzała. Ogień buchnął mu do głowy. Dotąd myślał o Marion tylko w złości. Skoro jednak wyobraził ją sobie, odezwała się w nim tęsknota. Ta tęsknota była jednak bezsilną. Latami całemi czekał na tę godzinę, w której wyszedłszy z więzienia, obejmie Marion w ramiona. A ta, do której tęsknił, zaprzedała się innemu. Nie miała nawet łaskawego słówka dla niego, tylko odepchnęła go brutalnie i wyszydziła!

Bertrand wypił trzeci kieliszek absyntu. Śpiew fortepianisty, śmiechy i rozmowy gości uderzały go jednym wielkim, pomieszanym hałasem.

Zdawało mu się, że przed oczyma miał zwieszoną niebieską, przezroczystą zasłonę, poza którą płomienie gazowe i wszystkie przedmioty zlewały się w jedną, bezkształtną masę.

I znowu ugrzązł w ponurych myślach i znowu przedstawiał sobie szczęście, o jakiem marzył przy boku Marion i Małgorzaty. Nikczemna żona pozbawiła go nawet miłości dziecka! Nie dosyć, że mu się sprzeniewierzyła, ale nawet Małgorzatę popchnęła w błoto, w którem ostatecznie musiała zginąć.

Lecz czy Bertrand był godzien lepszego losu? Czy nie zasługiwał na to, aby go deptano nogami, za to, że pozwalał grać sobie na nosie? Przypomniał sobie dokładnie szydercze, pranie litościwe spojrzenia, jakiemi obrzucali kawalerzy jego nikłą, mizerną postać.

Znowu złość go porwała. Rana, jaką odebrał, gdy go wyrzucono za drzwi, zaczęła go palić. A jeszcze bardziej piekła go nienawiść, jaka buchnęła w nim płomieniem. Straszna myśl powstała mu w głowie. Życie jego nie miało celu. Tak było z pewnością. Chciał się go więc pozbyć. Najlepiej było rzucić się w Sekwanę, w której już utonęło niejedno zmarnowane życie. Przedtem jednak trzeba się było zemścić, zemścić na nikczemnej, która mu życie zatruła!...

Już od dłuższego czasu spozierał łakomym wzrokiem na nóż do krajania chleba, który wciąż jeszcze leżał na stole obok nietkniętej prawie przekąski. Bertrand zawołał gospodarza i zapłacił swój rachunek. Właściciel lokalu wkrótce potem miał coś do załatwienia w bufecie. Ponieważ miał roboty co niemiara, więc nie spostrzegł, jak gość powstawszy, wsunął nóż do kieszeni płaszcza i wyszedł.

Na dworze owionęło Bertranda chłodne, nocne powietrze. Lecz jak to zwykle bywa u podchmielonych, powietrze jeszcze więcej go rozmarzyło. Mamrocąc do siebie urywane słowa, poszedł drogą do mieszkania Marion. Miał przecie niedaleko. Gdy wejrzał w górę na piętro, zobaczył jeszcze wszystko oświetlone. Wejść do domu nie mógł, bo drzwi były zamknięte! Przykucnął więc pod bramą i czekał. Długo nudzić się nie potrzebował. Już dawno było po północy. Na pobliskiej wieży zegar wybił właśnie trzecią godzinę, gdy goście u Marion zaczęli się rozchodzić. Potem spostrzegł Bertrand przez oszkloną bramę, że w sieni zaświeciło się. Drzwi trzaskały. Słychać było rozmowy i śmiechy.

Bertrand stał bez ruchu, ponieważ spostrzegł schodzących po schodach. Poznał ich, byli to goście Marion. Między nimi znajdowała się Małgorzata. Miała na sobie elegancki płaszcz wieczorowy. Ciemne pukle swych włosów okryła koronkową chustką.

W tej samej chwili zdawało się Bertrandowi, że miał widzenie. Nie widział przed sobą Małgorzaty, tylko Marion — taką, jaką przed osiemnastu latami spotkał na ulicy podczas mroźnej nocy zimowej. Podobieństwo było tem większe, ponieważ i Marion miała wtedy płaszcz i chustkę na głowie. Lecz widzenie rozwiało się natychmiast. Mężczyzna bowiem, który szedł obok Małgorzaty, nie był on sam, Bertrand, tylko ów stary birbant, który urządził jej ciepłe gniazdeczko.

Marion wyszła także. Odprowadziła jednak gości tylko do sieni.

Wkrótce całe towarzystwo znalazło się na ulicy. Megiera, która Bertrandowi drzwi otworzyła, świeciła po schodach i również dom otwierała teraz. Dotąd nikt jeszcze nie przeczuwał niebezpieczeństwa.

Jak tygrys w dżunglach Indji czatuje na zwierzynę, tak Bertrand z nożem w ręku i z błyskiem oczu czyhał w bramie na swoją ofiarę.

Potem otworzyły się drzwi. Wyszły dwie, trzy osoby, odwróciwszy się jeszcze raz ku bramie, przesławszy dla Marion ręką pożegnanie i wcisnąwszy megierze w rękę napiwne. Przeszli spokojnie obok Bertranda. Potem wyszło znowu kilka osób, a potem...

Wyszła Małgorzata. Na jej krzepkiem, młodem ramieniu oparł się wicehrabia.

— Prędko, prędko, moje dziecko! — mówił, pokasłując. — Mieliśmy dziś bardzo nużący wieczór. Jest już czas największy, abyśmy wrócili do naszego gniazdka.

Przy tych słowach wybuchnął owczym śmiechem. Ale nie dokończył. W jednej chwili przyskoczył Bertrand. Zanim stary birbant zdołał się zorjentować, co się dzieje, już go Bertrand odepchnął od boku Małgorzaty i wepchnął mu nóż w piersi. Wicehrabia krzyknął, zacharczał i trupem runął na ziemię.

Powstało ogromne zbiegowisko. Małgorzata krzyknęła przeraźliwie i zemdlona opadła w ramiona Marcelowi, na którego Bertrand, jak szalony, również rzucił się z nożem.

Marion pobiegła po schodach na górę, otworzyła okno i głośno wołała o pomoc. Z krzykiem jej zmieszał się krzyk megiery i drugich kobiet.

Konstablerzy i z wszystkich stron nadbiegający przechodnie przybiegli jeszcze na czas i mogli wyrwać z rąk szaleńca ciężko wprawdzie rannego, ale jeszcze żywego Marcela... Zaledwie po upływie godziny siedział znowu Bertrand za kratą. Wytoczono mu drugi proces. Tym razem sędziowie jeszcze mniej mieli miłosierdzia, jak dawniej. Bertrand uchodził za niepoprawnego zbrodniarza, a oprócz tego były tym razem wszelkie oznaki z rozmysłem popełnionego morderstwa. Nadto wicehrabia de Mirabeau należał do najwpływowszych i najbardziej znanych osobistości towarzystwa paryskiego. Zbrodnia przeciwko tak wysoko postawionej osobie zasługiwała na tem większą karę. Nie było więc nic dziwnego, że Bertranda skazano na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia. Bertrand wysłuchał wyroku bez słówka odpowiedzi i apatycznie, jakby o niego wcale nie chodziło, tylko o inną, obcą osobę. Rzeczywiście wyrok był dla niego obojętnym. Piętnaście lat już przeżył w więzieniu. Pierwszy krok, jaki postawił na wolności, zaprowadził go na brzeg tak strasznej otchłani, że prawie wolał wrócić do murów więziennych, jak żyć na świecie. Uważał nawet za zbyteczne obciążyć Marion, która przyszła na sąd w wytwornej toalecie. Piękność jej zrobiła na sędziów potężne wrażenie, szczególnie, że arystokratyczni świadkowie wystawili jej jaknajlepsze świadectwo i przedstawili ją jako wykształconą i dystyngowaną kobietę, którą nie był wart wcale. Marion na nieszczęśliwego Bertranda nie rzuciła nawet okiem. Po złożeniu swego zeznania, odeszła z szumnym szelestem, jak przyszła. Miała przecie powód do tryumfu, a uczucie, że na zawsze pozbyła się jedynego człowieka, któryby w życiu mógł jej zaszkodzić, napawało ją wielkiem zadowoleniem. Znowu Bertrand dostał się za mury więzienne. Tym razem nie mógł się już spodziewać, że kiedykolwiek odzyska wolność. Taki był jego los, że miał umierać w więzieniu. Tak się tylko zdawało. Nadzieja, jaka mu pierwszym razem towarzyszyła do więzienia, sprawiała mu ulgę w cierpieniach. Zemsta i nienawiść, jaką pałał obecnie, działały przeciwnie. Jak tylko Bertrand ochłonął z odurzenia, skoro tylko znowu zebrał myśli, obudziło się w nim uczucie, uczucie palącej zemsty!

Chciał być wolnym, potrząsał kajdanami, chciał je potargać i zemścić się na tej nikczemnej kobiecie, która mu szczęście zatruła na całe życie. Zaczął więc tworzyć rozmaite plany. Bezustannie rozważał możliwość ucieczki. Knuł najfantastyczniejsze plany i znowu je zarzucał. Mimo to udało mu się uciec!...

— Zwolnij mnie, mości książę od opisywania szczegółów tej ucieczki.

Dosyć, że Bertrand zdołał uciec, dzięki swym fachowym wiadomościom. Dla tych to wiadomości zatrudniano Bertranda w aptece więziennej. Ponieważ można było na nim polegać, powierzono mu przyrządzanie lekarstw. Wskutek tego zatrudnienia miał przystęp do rozmaitych chemikalij.



...zwracał na siebie uwagę przechodniów. Odszedł więc chwiejnym krokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Potworny upiór z pod Łowicza

Ilość morderstw i napadów zboczeńca rośnie

Mieszkańcy Łowicza i okolic żyją pod wrażeniem **strasznych zbrodni popełnionych ostatnio przez zboczeńca, który napada i morduje idące samotnie kobiety.**

Pierwszy wypadek zdarzył się na szosie przy stacji Kaliskiej. Pod mostem **znaleziono zamordowaną 24-letnią mieszkankę Łowicza, Władysławę Brzozowską.** Dziewczynę zamordowano kilkoma uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia w tył głowy. Na ciele jej ujawniono zdrapania i sińce, a **sekcja zwłok wykazała deflorację.** Nie ulegało wątpliwości, iż podłożem mordu była **zbrodnia na tle seksualnem.**

W dwa dni później mieszkańców Łowicza zelektryzowała wiadomość o drugiej zbrodni, popełnionej w identyczny sposób. **Ofiarą zwyrodnialca padła 25-letnia również mieszkanka Łowicza, Bronisława Kucharkówna.** Znaleziono ją na drodze w polach. Kucharkównę również zamordowano uderzeniami w tył czaszki, a sekcja zwłok tak samo wykazała deflorację.

Władze śledcze postawiły cały aparat śledczy na nogi. Wprawdzie w związku z tą sprawą **aresztowano 2 włóczęgów,** jednak niema żadnych dowodów, że brali oni udział w popełnionych zbrodniach. Dalsze poszukiwania upiora z Łowicza nie dały konkretnych wyników.

Wreszcie po kilku dniach zbrodniarz ponownie przypomniał się mieszkańcom Łowicza. Na polu w pobliżu szosy poznańskiej **znaleziono nieprzytomną, 18-letnią Aleksandrę Perzynę,** zamieszkałą w odległej o 4 km. od Łowicza wsi Niedźwiada, **uczenicę 7-mej klasy gimnazjum żeńskiego im. Niemcewicza w Łowiczu.**

Jak poprzednio zamordowane dwie kobiety, tak i Perzynówna miała **w straszny sposób okaleczony tył czaszki.** Na ciele jej stwierdzono sińce, okaleczenia i zdrapania. W stanie nieprzytomnym dziewczynę przewieziono do miejscowego szpitala im. św. Tadeusza, gdzie znajduje się pod opieką lekarzy dr. Ciszewskiego, Tyrajewicza i Mazonka.

Uczenica zbierała kwiaty przy szosie, gdy **napadł ją i poranił jakiś mężczyzna.** Nadejście przechodniów ocaliło nieszczęśliwą i krwawy upiór zmuszony został do ucieczki. Dziewczyna przebywa w szpitalu i wskutek ciężkich ran stan jej jest nadal ciężki. Odniosła ona ogółem **7 ran tłuczonych, z tego 3 w tylną część czaszki, z uszkodzeniem mózgu.** Przy łóżku chorej czuwa jej matka.

Miejscowe władze bezpieczeństwa zmobilizowały całą policję. Mimo tych ostrożności upiór z Łowicza **dokonał onegdaj nowego napadu.**

Pod wsią Niedźwiada na przechodzące łąką dwie dziewczynki **14-letnią Anielę Okruchównę i 13-letnią Natalję Modraszkowską** (obie zamieszkałe w tejże wsi) wypadł z zarośli jakiś mężczyzna. Modraszkowska ze strasznym krzykiem rzuciła się do ucieczki. Okruchównę **zbrodniarz pochwycił i wciągnął w zarośla.** Przerażonej dziewczynce morderca zakrył twarz chustką i zaczął ją bić.

Zaalarmowani krzykiem nadbiegli z sąsiedniego pola dwaj gospodarze, na których widok krwawy upiór, gdyż nie ulega wątpliwości, iż był to on, **rzucił się do ucieczki i pomimo pościgu zdołał zbiec.**

Zarządzono natychmiast obławę, która i tym razem nie dała wyniku. Policji prowadzącej śledztwo ogromnie utrudniają pościg fałszywe alarmy. Niemal co godzina ktoś zawiadamia o nowym napadzie wampira. Po sprawdzeniu okazuje się, iż alarm był fałszywy. Nasuwa się przypuszczenie, iż wampir z pod Łowicza, naśladując krwawego mordercę kobiet wampira z Duesseldorfu, fałszywemi alarmami **wprowadza rozmyślnie policję w błąd, chcąc odwrócić uwagę od siebie.**

Pościg i wykrycie upiora z pod Łowicza utrudnia również policji i to, że przez Łowicz prowadzą liczne drogi, przez które przewijają się różni włóczęgdzy, bezrobotni poszukujący pracy itp.

O przerażeniu, jakie wywołało wśród mieszkańców Łowicza i okolic pojawienie się zwyrodniałego zboczeńca świadczy fakt, **że żadna z kobiet oraz dziewcząt bez opieki męskiej nie opuszcza mieszkań.**

Policja czyni wszelkie wysiłki dla zapobieżenia dalszym krwawym czynom i ujęcia niebezpiecznego zbrodniarza.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaja i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni, oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Ruch turystyczny do Austrji

Specjalne pociągi wycieczkowe z Polski

Z Warszawy donoszą:

Rokowania między rządami polskim i austrjackim w sprawie zorganizowania ruchu turystycznego z Polski do Austrji są bliskie zakończenia. W bieżącym sezonie mają być uruchomione do Austrji specjalne pociągi wycieczkowe głównie z okazji rocznicy odsieczy wiedeńskiej, festiwalu muzycznego w Salzburgu i zjazdu katolickiego we Wiedniu. Liczą, że w wycieczkach tych weźmie udział około 15 tys. osób wyjedzie za zbiorowemi paszportami bezpłatnemi. Ponadto zaś 5 tys. obywateli polskich ma otrzymać indywidualnie jedno - miesięczne paszporty ulgowe. W zamian za to Austrja ma przyznać Polsce kontyngent przywozowy jaj, podwyższyć kontyngenty na trzodę chlewną i węgiel.

Jak się więc okazuje wycieczki katolickie, które udaremnione zostały odmową paszportów do Rzymu na rok jubileuszowy będą możliwe do Austrji. Zdaje się jednak, że paszporty ulgowe będą zarezerwowane wyłącznie dla swoich.

Największy kanał na świecie

wybudowany przez... policję

Sowiecka prasa zamieszcza sprawozdanie wiceprzewodniczącego Państwowej policji politycznej (GPU) Jagody, wystosowane do rządu sowieckiego, w którem omawia się budowę najdłuższego na świecie Kanału Białomorskiego, łączącego Bałtyk z Morzem Białem, długości 227 km.

Białomorski Kanał jest też jedynym kanałem na świecie, którego budowę powierzono policji państwowej, sowieckiej GPU. Rząd sowiecki postąpił tak dlatego, że przy budowie zatrudnieni zostali „zbrodniarze" zesłani do krajów północnych ZSSR. i skazani na roboty przymusowe. Białomorski Kanał jest zatem dziełem rąk tych „kułaków", „kontrrewolucjonistów" i „opozycjonistów" wszelkich kierunków, którzy zesłani zostali na wygnanie w czasie kolektywizacji i walk z kułakami.

Ciekawe są dane, jakie wiceprezes GPU. Jagoda przytacza w swem sprawozdaniu. Jagoda pisze: „Oznajmiam, że budowa Białomorskiego kanału, rozpoczęta z końcem listopada 1931, zakończona została 20 czerwca 1933, t. j. w ciągu jednego roku i 9 miesięcy. Próby wykazały, że kanał wybudowany został solidnie. Wybudowano 118 urządzeń, w tem 19 dzwigów, 15 wodnych barjer, 12 baszt, 40 wałów i 32 drobnych kanałów. Przy tem wykonano następujące roboty: wykopano 9,960.000 metrów sześciennych fundamentów, w tem w skale 2,514.000 m. sześc., zwieziono 8,412.000 m. sześc. nasypu, przeniesiono kolej murmańską, przyczem wykopano 2 milj. 500.000 m. sześc. ziemi. Betonu zużyto 390 tys. m. sześc.

Lindbergh z żoną

leci do Paryża

Agencja „Telegraphen Union" donosi z Nowego Jorku, że pułkownik Lindberg wystartował na jednopłatowcu **do ponownego lotu transoceanicznego Nowy Jork — Paryż.** Towarzyszy mu jego żona, która pełni funkcję radjotelegrafisty.

Z Halifaxu donoszą:

Lindbergh, który wraz z żoną wystartował 9 lipca br. z zamiarem dokonania lotu do Europy **przez Grenlandję i Islandję,** zmuszony był wskutek mgły **lądować koło Rockland.** Lądowanie odbyło się bez przeszkód.

Lot przeprowadzony **będzie w etapach.** Pierwsze **międzylądowanie** odbędzie się na **wybrzeżu grenlandzkim.** Lindbergh w obecnej chwili znajduje się w Halifaxie i czeka na **bardziej sprzejające warunki atmosferyczne.**

Miljonowa afera bankowa

w Niemczech

Z Berlina donoszą:

Codzienny prawie biuletyn **o wykryciu** jakiegoś **przestępstwa gospodarczego** nie stanowi obecnie żadnej **nadzwyczajności.** 10 bm. doniesiono o wykryciu nowej **oszukańczej afery bankowej,** w wyniku której długoletni **dom bankowy R. Meyer został zamknięty.** Trzej wspólnicy **zdefraudowali depozyty** swej klijenteli na ogólną sumę blisko **półtora miljona marek.** Charakterystycznem jest, że **cały kapitał,** jaki wniesiony został na prowadzenie tego banku, który przed kilku miesiącami **przeszedł w inne ręce, wynosił zaledwie 40 tys. marek.** Wszystkich trzech bankierów, mianowicie: niejakiego Rychau'a, Meyera i barona von Knigge, z którego nazwiskiem, jak wiadomo, związana jest nauka dobrego tonu i traktowania ludzi, zostali **osadzeni w więzieniu. Bank został zamknięty.**

Hydroplany sowieckie

niosą M...ternowi pomoc

Z Moskwy donoszą:

Szef centralnej dyrekcji dróg morskich Schmidt oświadczył, że 2 wielkie hydroplany, które już niejednokrotnie dokonywały lotów wywiadowczych nad Oceanem antarktycznym, znajdują się obecnie w drodze do wyspy Czukockiej. Hydroplan pilotowany przez lotnika Lewaniewskiego, dotarł już do Chabarowska drugi zaś kierowany przez Buchgoldta, znajduje się w drodze. Hydroplany te mają polecenie pospieszyć z pomocą zaginionemu lotnikowi amerykańskiemu Matternowi. Na aparacie Lewaniewskiego lecą doświadczeni technicy, którzy będą mogli poczynić niezbędne reperacje w aparacie Matterna. Pozatem 4 parowce wyruszyły z Władywostoku w kierunku Chabarowska celem niesienia pomocy Matternowi.

Rozruchy antyżydowskie

w Tangerze

Z Casablanki donoszą:

W strefie międzynarodowej **Tangeru,** w **mieście Alcazarquivir** doszło do poważnych **rozruchów antyżydowskich,** w czasie których raniono **wielu żydów.** Tłem zajścia było przedstawienie w szkole hiszpańsko-żydowskiej, zawierające kilka drastycznych **momentów z czasów najścia Arabów na Hiszpanję.** Ponieważ policja arabska zajęła stanowisko przychylne dla Arabów, sprowadzono **policję i żandarmerję europejską, która przywróciła porządek.**

Zajścia przeniosły się następnie do miejscowości **Fuenta Nueva,** gdzie raniono około **20 żydów.**

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 10 lipca 1933 r.

Żyto 23,25—23,50, Pszenica 41—42, Jęczmień 18—19, Owies 15—15,50, Mąka żytnia 65 proc. 38,50—39,50, Mąka pszenna 65 proc. 63,50—65,50, Ospa żytnia 12—12,75, Ospa pszenna 10—11, Ospa pszenna gruba 11,50—12,50, Rzepak 45—46. Groch Wiktorja 24—25, Gorczyca 52—58, Wyka latowa 12,50—13,50, Peluszka 12—13, Łubin niebieski 8—9, Łubin żółty 10,50—11.50. Usposobienie mocne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 415 ton, pszenicy 15 ton.

Kraj, w którym kobiety oświadczają się mężczyznom

Narzeczeństwo i gody małżeńskie na Sumatrze

Na wyspie **Sumatrze,** należącej do **Archipelagu Sundajskiego** (między Oceanem Indyjskim a Morzem Chińskiem), zachowały się do dzisiaj **prastare obyczaje zawierania związków małżeńskich.** Odnosi się to przedewszystkiem do ludzi zamożnych, uważających sobie za punkt honoru, wyprawianie **możliwie hucznego wesela.**

Ceremonje rozpoczynają się oczywiście od zaręczyn. Układy między głowami rodzin prowadzą pośrednicy i to nieraz bardzo mozolne i długie. W czasie tym, jak niesie podanie, krąży czarny ptak nocą. Po osiągnięciu porozumienia wszystkich „czynników miarodajnych" — narzeczeni się do nich nie zaliczają — rozpoczynają się **swaty.** Odtąd już biały ptak krąży za dnia. Oryginalne jest, że **rodzina dziewczyny stara się o rękę mężczyzny.** Uroczysta procesja członków rodziny narzeczonej udaje się do domu oblubieńca, niosąc mu w prezencie **naczynie miedziane z wszelkiemi przyborami do żucia pewnego gatunku orzechu krajowego.** O ile rodzina narzeczonego skorzysta z tych przyborów, oświadczyny są przyjęte. Od tej chwili **młoda para jest oficjalnie zaręczona.**

Zależnie od wieku narzeczonej, zaślubiny **nastąpić mogą zaraz, albo** dopiero po kilku latach, gdy dziewczyna dojrzeje. W czasie zaręczyn rodzina narzeczonej często zaprasza narzeczonego wraz z jego przyjaciółmi na obfite libacje, by go utrzymać w dobrem usposobieniu.

Koszty wyprawy, prezentów i wesela ponosi rodzina narzeczonych wspólnie. W dniu zaślubin udaje się po narzeczonego **delegacja krewnych narzeczonej,** składająca się przeważnie z starych kobiet. Delegacja ta zabiera ze sobą także **prezenty ślubne dla narzeczonego.**

Ceremonja zaślubin odbywa się albo w meczecie, albo w domu narzeczonej, w obecności urzędnika stanu cywilnego. **Obecność narzeczonej według praw mahometańskich jest niepotrzebna.** Koncesją dla pozbawionej wszelkich praw kobiety, jest przyznanie jej w akcie ślubnym **automatycznego prawa rozwodu w trzech wypadkach: pobicie przez męża, odmawiania jej środków utrzymania i opuszczenia kraju przez męża bez jej zgody.** Po ceremonji pan młody wraca sam jeden do swego domu, pozostawiając urządzenie godów weselnych swej żonie i jej rodzinie. Dopiero późnym wieczorem sprowadza go znowu **osobna delegacja do domu narzeczonej.** Dostęp do jej pokoju jest mu surowo wzbroniony. Następny dzień pan młody spędza znowu samotnie w swym domu, gdy tymczasem uczta weselna staje się coraz huczniejszą. Wieczorem znowu udaje się delegacja do niego i sprowadza go na ucztę. Pani młoda przebywa **pod nadzorem starszych kobiet w swojej izbie. Najstarszy z gości zapytuje pana młodego: A może to już czas, żebyśmy odeszli.** Pan młody protestuje i powtarza ten protest dwukrotnie. Teraz dopiero wolno mu się udać do żony.

Od dnia następnego młody małżonek może odwiedzać swą żonę ilekroć zechce. **Lecz miesiące miodowe są nieraz bardzo krótkie.** Nie należy bowiem zapominać, że małżeństwo skojarzyli pośrednik i członkowie obu rodzin, że zatem osobiste sentymenty małżonków nie wchodziły wcale w grę. Małżeństwo według pojęć krajowych nie jest instytucją dla zaspokojenia osobistych upodobań, **lecz dla podtrzymania rasy.**

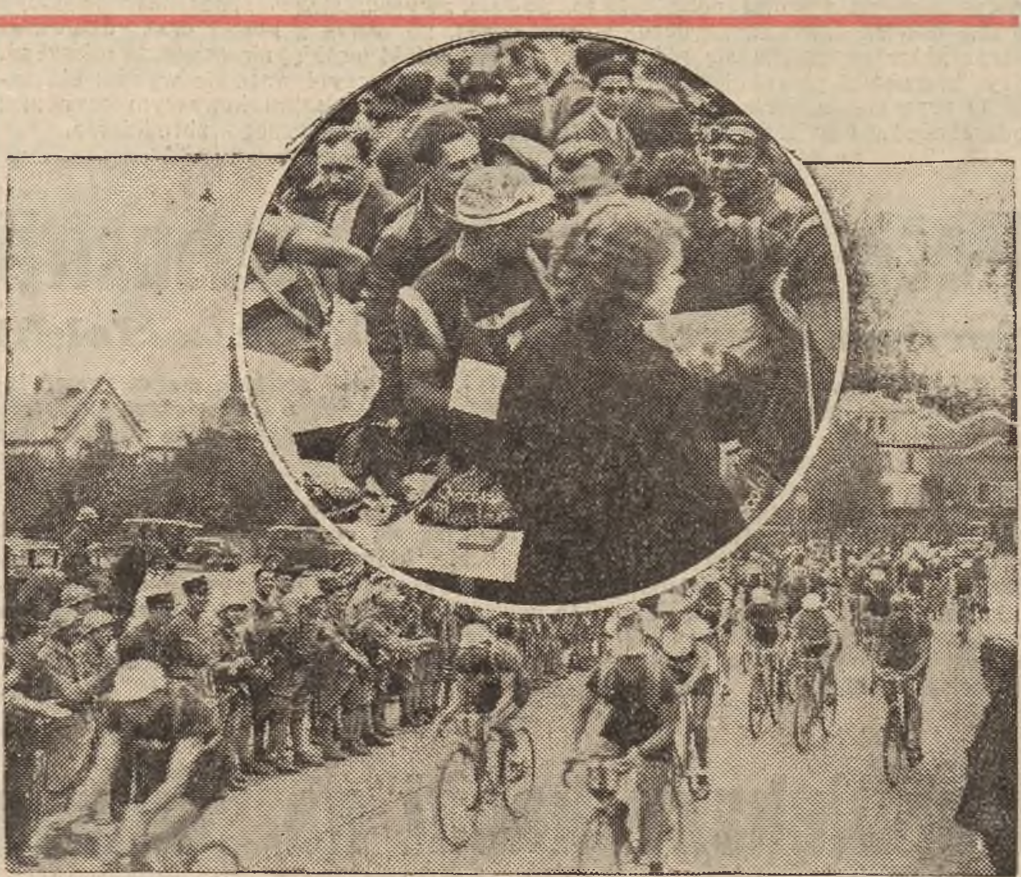
Nadmienić jeszcze należy, że zaręczyny odbywają się, gdy dziewczyna ma lat 12, zaślubiny zaś odbywają się, gdy dziewczyna dojrzeje, a więc w roku 15.

Nieraz zaręczyny odbywają się jeszcze wcześniej, a nawet gdy dzieci są jeszcze w kołysce. Szczególnie dzieje się to wśród ludzi zamożnych i znakomitych, których **poczucie rodowe jest bardzo silne.**

Kolarskie szosowe mistrzostwa Polski

XIV kolarskie szosowe mistrzostwa Polski które odbyły się w niedzielę pod Warszawą na trójkącie szos: Czarna Struga — Jabłonna — Nieporęt (15 okrążeń po 13 klm.) zgromadziły na starcie 82 zawodników z całej Polski. Najliczniej reprezentowana była Warszawa, wystawiając do mistrzostw 50 kolarzy. Do walki o tytuł najlepszego szosowca polskiego stanęła cała elita naszych długodystansowców z mistrzem roku ub. Kłosowiczem (Łódź), Oleckim (Legja), Kiełbasą (AKS), Korsak-Zaleskim (WTC), Stefańskim (AKS) i in. na czele.

Główną cechą charakterystyczną, cechą niezmiernie pocieszającą, tegorocznych mistrzostw szosowych było ogromne wyrównanie klasy czołowych zawodników. Czołowa grupa składająca się z 20 kolarzy prowadziła bieg od startu do mety. Niezmiernie emocjonująca walka o pierwsze miejsce rozegrała się dopiero na kilkusetmetrowym finiszu.



„Tour de France", wyścig kolarski dookoła Francji jest jedną z najpopularniejszych imprez sportowych. Na każdym etapie witają kolarzy tłumy publiczności. W kole: kontroler w Lille.

Warszawa — Śląsk

Mecz pływacki Warszawa — Śląsk rozegrany zostanie definitywnie w dniach **5 i 6 sierpnia w pływalni Legji w Warszawie.**

„Table tennis"
w Bielsku

9 bm. w sali rest. „Tivoli" odbył się turniej ping-pongowy drużyny czeskiej „Sportovni Klub Trzinec" a drużynami lokalnemi „R. K. S. Siła" i „K. P. Tivoli". Wyniki zawodów: K. P. Tivoli — S. K. Trzinec 4:5; S. K. Trzinec — R. K. S. Siła 3:6. R. K. S. Siła — K. P. Tivoli 6:3.

Dobra organizacja turnieju spoczywała w rękach pp. Jelinka i Całki.

Wiedeński „Hakoah"
w Bielsku

Jak nas informują, wiedeński „Hakoah", który w tym miesiącu rozegra pięć meczów piłki nożnej z polskiemi drużynami ligowemi, będzie również gościć w Bielsku 1 sierpnia, gdzie odbędą się spotkania gości z BBSV, a następnie z kombin. „Hakoah" Bielsko.

Nowy klub bokserski
w Katowicach

Przy „Ż. K. Sie" w Katowicach założona została sekcja bokserska, którą od dłuższego czasu umiejętnie trenuje kilkakrotny mistrz śląski i wicemistrz Polski wagi średniej, Wieczorek. Jak słychać, bokserzy żydowscy wystąpią po raz pierwszy publicznie w nadchodzącą niedzielę o godz. 11,30 przedpołudniem w Katowicach w sali „Powstańców" p-ko: KS. „06" Mysłowice.

Waterpolo i zawody pływackie
na basenie w Wiśle

9 bm. odbył się match piłki wodnej na basenie w Wiśle dwuch drużyn cieszyńskich Hakoah — Stella 0:4.

W zawodach pływackich osiągnięto następujące wyniki: 100 m. bieg na wznak: 1) Holler (Stella) 1,36 sek. 2) Frisch (Hakoah) 1,45 sek. **100 m. styl klasyczny:** 1) Rosenberg (H) 1,41,5 sek., 2) Witwicki (S) 1,45 sek., 3) Baumann (H) 1,49 sek. **100 m. styl dowolny:** 1) Kisza (S) 1,27 sek., 2) Fryc (S) 1,29 sek., 3) Holler (S) 1,32 sek.

100 m. w stylu klasycznym dla pań: 1) Mukowska (Stella) 1,49,5 sek., 2) Frischer (Hakoah) 1.53,5 sek., 3) Bąkowska (Stella) 1.59 sek. **Skoki:** 1) Mieder (Stella) 54,38 pkt., 2) Bukowska (S) 40,60 pkt., 3) Krzyżyk (S) 40,88 pkt.

Po aresztowaniu gracza Kreta
na meczu „Garbarnia" — „Podgórze"

W czasie niedzielnego meczu pom. Garbarnią a „Podgórzem" w Krakowie, miał miejsce niespotykany dotychczas w dziejach piłkarstwa polskiego fakt **aresztowania gracza drużyny „Podgórza" — Kreta.** Kret odbywa służbę wojskową w Warszawie, skąd przyjechał specjalnie na te zawody.

W czasie meczu wkroczyła na boisko żandarmerja, która **Kreta aresztowała i osadziła w więzieniu,** wobec czego zawody przerwano. Aresztowanie stoi w związku z głośnym ostatnio zakazem grywania wojskowych w klubach cywilnych.

Jak nam donoszą z Warszawy, w związku z tem zarząd Ligi interwenjował w poniedziałek u zarządu Polsk. Zw. Piłki Nożnej, celem jaknajrychlejszego przeprowadzenia akcji zmierzającej w kierunku **cofnięcia wydanego przez komendę krakowskiego garnizonu zakazu udziału wojskowych w klubach cywilnych.**

472 punktami prowadzi „Warta"
Po trzech latach walk lekkoatletów o nagrodę inż. Znajdowskiego

Ostatnio rozegrane zawody o mistrzostwo Polski stały się generalnem zwycięstwem lekkoatletów Poznania, w szczególności zaś „Warty". „Zieloni", mając tak wielką przewagę nad swoim najgroźniejszym rywalem AZS W-wa, zdystansowali go niemal zupełnie. Zaryzykować możemy twierdzenie, że nagroda, która po pięciu latach walki miała przejść w posiadanie najlepszego klubu, jest już jakoby przez „Wartę" zdobyta.

Trudno bowiem przypuszczać, żeby AZS. zdołał nadrobić 106 pkt. Chyba, że „Warta" nie startowałaby w jednych z najbliższych mistrzostw.

Punktacja po trzech latach walki wygląda następująco: 1) „Warta" 472 pkt. Dalsze miejsca: 2) AZS Warszawa 366 pkt. 3) Polonja Warszawa 245 pkt. 4) Cracovia 143 pkt. 5) 3 bat. sap. Wilno 177 p. 6) Warszawianka 112 pkt. 7) K. S. Stadjon Król. Huta 99 pkt. 8) Pogoń Lwów 95 pkt. 9) Jagiellonia Białystok 91 pkt.



MIĘDZY ZAWODNICZKAMI.

— Ach! jak jabym chciała mieć męża sportowca!

— A jakiegobyś wolała: łyżwiarza, cyklistę, wioślarza, tennisistę, piłkarza, atletę?

— E, właściwie, to mi wszystko jedno, byleby był... przystojny brunet.

PO POWROCIE Z POGRZEBU.

Rabinowicz ma zwyczaj, wychodząc z domu, zostawić na drzwiach kartkę z napisem, gdzie jest, kiedy wróci i t. p.

Pewnego dnia udał się na pogrzeb przyjaciela i zostawił na drzwiach kartkę: „Jestem na cmentarzu".

Gdy wrócił do domu, znalazł na kartce dopisek: „Niech panu ziemia lekką będzie".

ZAGALOPOWAŁA SIĘ.

Służąca: — Dziękuję pani bardzo, że pani była dla mnie tak dobra przez czas mojej służby, ale bardzo przepraszam, że muszę odejść, bo wychodzę zamąż.

Pani: — Ależ bardzo proszę, Kasiu, wprawdzie żałuję, że odchodzisz, ale życzę ci szczęścia. Za kogo wychodzisz?

Służąca: — Za rzemieślnika, proszę pani,

Pani: — O, to bardzo dobrze, będziemy mogli go popierać. O, zapewniam cię, że będę się starała, aby nasz dom, moi wszyscy krewni i znajomi dostarczyli mu jaknajwięcej roboty. A co on robi?

— Służąca: — Trumny, proszę pani.

WŚRÓD LUDOŻERCÓW.

Władca: — Cóż to było, co dzisiaj dostałem na obiad?

— Smażony szofer, władco!

— A co dostała moja służba?

— Koła gumowe w occie i oliwie.

W SZKOLE.

Pewna nauczycielka, siląc się, aby jak najjaskrawiej odmalować uczniom swoim doniosłość kary, jaka spotkała Nabuchodonozora, mówi:

— Przez pięć lat żywił się tylko trawą, jak krowa.

A mały Władek przerywa jej.

— A czy on też potem dawał mleko, proszę pani?

POCZĄTKUJĄCY.

— Czy nie umie pan czytać? Na tablicy napisane jest wyraźnie: „Droga dla kolarzy zamknięta"! — gromi policjant rowerzystę.

— Owszem, czytać umiem, panie starszy, ale nie umiem jeszcze zsiadać z roweru.

NIESZCZĘŚLIWA.

— Świetnie ci jest, Tereso! Masz przystojnego męża, masz swego przyjaciela, a pozatem jeszcze partnera tenisowego, Cyprjana...

— A jaki z tego wynik? Jeden zdaje się na drugiego!

WET ZA WET.

Żona: — Kto gospodarował w mojej szkatułce do szycia i wszystko powyracał?

Mąż: — Ja. Chciałem ci pokazać, jakie porządki robisz u mnie na biurku.

DUMNY.

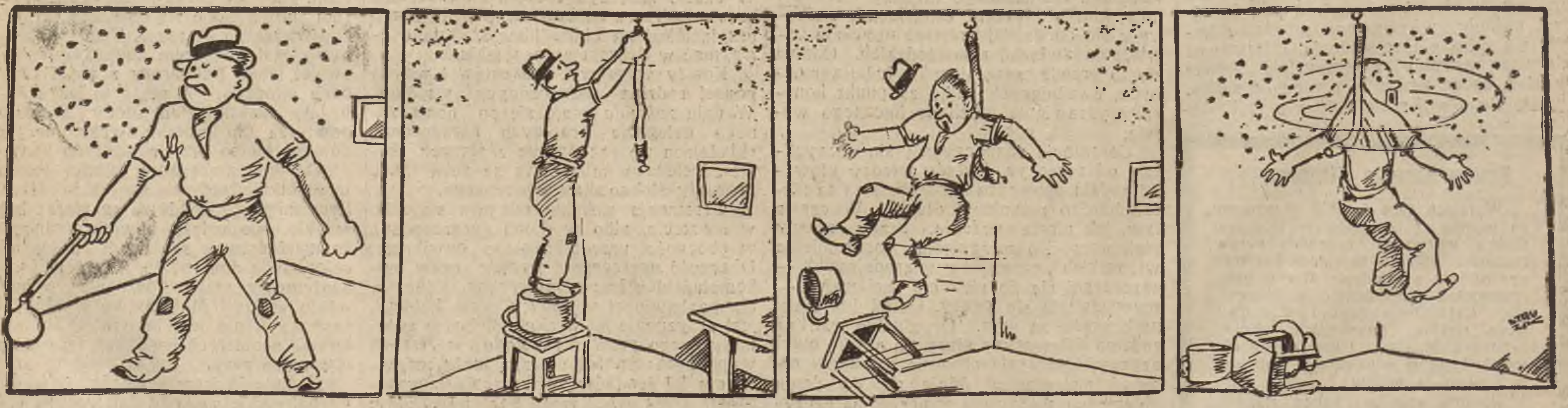
Pan Zenobjusz Klopman kupił sobie auto i z tego powodu jest bardzo dumny.

Pewnego razu spotyka go znajomy i powiada:

— Panie Klopman! Jutro obchodzimy rocznicę ślubu, czy mogę prosić pana o pofatygowanie się do nas wieczorem... będzie nam bardzo miło...

— No, wie pan! — oburza się Klopman — co znaczy „pofatygować"? Czy nie wie pan, że mam samochód?

Przygody bezrobotnego Froncka



We Fronckowej dusznej izbie
tak się muchy rozmnożyły,
że w walce z tą straszną plagą
stracił biedak wszystkie s

Wreszcie Froncka, biedaczynę,
na muchy wzięła złość taka,
że kupił pół metra lepu,
przywiązując go do haka.

Nagle Froncek z stołka spada
i, ni z tego, ni z owego,
przylepia się do papieru,
klejem nasmarowanego.

Papier mocny, jak postronek,
Wciąż go w górze utrzymuje,
a rój much zadowolonych
wokoło Froncka tańcuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.